Nr. 150a. Dnia 1 czerwca. Wtorek. Dnia 20 maja (1 czerwca) 1886 r

PRENUMERATA

Kurjera warszawskiego (wraz z codziennem bezpłatnem wydaniem porannem):

Rocznie rs. 9, półr. rs. 4 k. 50, kwart. rs. 2 k. 25, mies. k. 75.

Za odnoszenie do domu w Warszawie dopłaca się miesięcz. k. 5.

Opłata za przesyłkę i koszta ekspedycji bezpłatnego wydania porannego na prowincję i do Ces. wynoszą: rocznie rs. 3, półr. rs. 1 k. 50, kwart. k. 75, mies. k. 25.

Za granicą (z przesyłką jednorazową) miesięcz. rs. 1 k. 50.

Oddzielna przedpłata na jedno tylko wydanie *Kurjera* przyjmowana być nie może.

KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę i na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dni poświąteczne tylko wieczorem.

ROK SZEŚĆDZIESIĄTY SZÓSTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor *Kurjera Warszawskiego* codziennie od godziny 8-ej rano do 8-ej wieczorem; w niedziele i święta od godziny 10-ej rano do 1-ej w południe.

OGŁOSZENIA.

Reklamy: za jeden wiersz garmontowy albo jego miejsce pierwszy raz 25 kop., za każdy następny raz 20 kop.

Nekrologja: za jeden wiersz 15 kop.

Zwyczajne ogłoszenia: za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce pierwszy raz 10 kop., każdy następny raz 8 kop.

Małe ogłoszenia: za jeden *wyraz* pierwszy raz 2 kop., za każdy następny raz 1½ kop.

Ogłoszenia do *Kurjera warszawskiego* przyjmuje także Biuro ogłoszeń Rajchmana i Frendlera ulica Senatorska nr 18.

Dziś: Fortunata i Prokula MM.	Wschód słońca o godzinie 3 minut 47.	Wschód księżyca o godzinie 3 minut 38 r.
Środa: Blandyny P. M.	Zachód " " 8 " 9.	Zachód " " 6 " 37 w.
Czwartek: Wniebowst. P. Erazma B.	Długość dnia godzin 16 " 22.	Wysokość wody na Wiśle stóp 2 cali 0.
Piątek: Opata B. i Saturniny P. M.	Przybyło " " 8 " 44.	Dziś o godzinie 4-ej rano ciepła 18° R.

Sobota: Bonifacego B. i Walerji.
Niedziela: Norberta B.
Pon.: Roberta Opata.
Wtorek: Maksymina B.

Redakcja, administracja i drukarnia na placu Teatralnym nr 9.—Telefonu nr 126.

KALENDARZ.

Imiona słowiańskie: Dziś Światopełka; jutro Ratysława bł.

Nabożeństwa: W kościołach św. Anny na Krakowsk.-Przedm., św. Antoniego przy ulicy Senatorskiej i św. Franciszka Serafickiego przy ulicy Zakroczymskiej przedostatnia nowenna do św. Antoniego Padewskiego; w kościele Opieki św. Józefa na Krak.-Przedm. o godz. 5-ej po południu codziennie, począwszy od dnia dzisiejszego aż do dnia 3-go lipca włącznie, nabożeństwa ku uczczeniu wieku lat Chrystusa.

Zgromadzenia: Posiedzenie kliniczne członków Towarzystwa lekarskiego. (Lokal Towarzystwa, Niecała—godz. 7 wieczorem.)—Sesja wpisowa zgromadzenia czeladników stelmachskich i kołodziejskich. (Mieszkanie ojca gospodniego Maksymiljana Grudowskiego, Elektoralna nr. 9—godz. 5 po południu.)

Wystawy: Wyst. Tow. zachęty sztuk piękn., Krak.-Przedm. nr. 15 (od godz. 10-ej rano do 6-ej wieczorem.)

Teatra: Wielki: dziś przedstawienie trupy rosyjskiej „Małżeństwo Bielugina"; jutro przedstawienie zawieszone;—Letni (w ogrodzie Saskim): dziś „Wesele Figara"; jutro „Czyja wina" i „Pan Jowialski" (z udziałem Żółkowskiego);—Nowy: (przy ulicy Królewskiej): dziś „Wojna podczas pokoju"; jutro „Giroflé-Girofla". (Godz. 7½ wieczorem.)

Cyrk Salamońskiego i koncert. (Dolina szwajcarska—koncert o godz. 6-ej, przedstawienie w cyrku o 8-ej.)

Ogród zoologiczny: ulica Bagatela. Otwarty codziennie od godziny 10-ej rano do wieczora.

WIADOMOSCI BIEŻĄCE.

= JW. warszawski jenerał-gubernator przeniósł się na letni pobyt z b. zamku królewskiego do pałacu belwederskiego.

= Senat rządzący orzekł w tych dniach, iż lekarze sądowi, przy rewidowaniu obrażeń ciała, winni składać relację w myśl ustawy karnej, tj. kwalifikować obrażenia do kategorji ciężkich lub lekkich.

= Departament medyczny wydał szczegółowy spis paragrafów „Zbioru praw i rozporządzeń rządowych", tyczących się felczerów, pomocników i pomocnic lekarskich, uczniów felczerskich i cyrulików cywilnych.

= Z Petersburga donoszą, iż projektuje się tam założenie towarzystwa wzajemnej asekuracji wydatków na wychowanie dzieci.

= Urząd główny poczt i telegrafów, w porozumieniu z ministerjum finansów, opracowuje projekt kas pożyczkowo-wkładowych dla urzędników pracujących w instytucjach pocztowych i telegraficznych.

= Urząd główny poczt i telegrafów donosi, iż nowo otworzona stacja obozowa w pobliżu Bobrujska (gub. mińska) przyjmuje depesze wewnętrzne.

= W Busku, w gubernji kieleckiej, otwarta została na czas sezonu letniego stacja telegraficzna do przyjmowania wszelkiego rodzaju depesz.

= Zarządowi komunikacyj wodnych, prowadzącemu roboty ochronne około pobrzeży Wisły, zostało stanowczo powierzonem wykonanie takichże robót około smoka mającego czerpać wodę dla nowych wodociągów. Ze względu na to, że układanie rury ssącej wysuniętej w koryto Wisły, wywołało gwałtowny prąd rzeki w tem miejscu i aby mogącemu łatwo ztąd powstać podmyciu i wszelkim innym zgoła najsilniejszym wpływom ze skutkiem zapobiedz, uważa zarząd nowych wodociągów za konieczne wykonać roboty faszynowe na przestrzeni 20 sażeni (74 łokci), zamiast na 10, jak pierwotnie zamierzano, powyżej i tyleż poniżej smoka. Oprócz tego uznano za potrzebne ustawienie dwóch rzędów pali zamiast jednego, pale zaś same, aby były o jeden sażeń dłuższe i o tyleż głębiej w ziemię wbite. W ogóle praca ta musi być z taką precyzją i tak trwale wykonaną, żeby wszelki wylew rzeki, choćby najgroźniejszy, nie potrafił zrządzić żadnej szkody ani smokowi, ani rurze ssącej, gdyż w podobnym razie groziłoby niebezpieczeństwo i budującym się wodociągom, czego bezwarunkowo uniknąć należy.

= W d. 13-ym b. m. odbędzie się posiedzenie ogólne członków instytucji jałmużniczej dla wstydzących się żebrać. Na posiedzeniu tem odczytanym zostanie protokół czynności delegacji rewizyjno-rachunkowej, która pod przewodnicswem p. Zygmunta de Hauke sprawdziła rachunki za rok 1885/6.

= P. oberpolicmajster polecił komisarzom cyrkułowym, aby za pośrednictwem rewirowych zbierali codziennie wiadomości o liczbie osób chorych w rewirach, celem przedstawienia odpowiednich wykazów władzy lekarskiej.

= Stróże domów: przy ul. Nowomiejskiej nr. 3, Antoni Wójcik, oraz przy ul. Bednarskiej nr. 22, Adam Pszczółkowski, za przytrzymanie złodziei otrzymali od władzy policyjnej nagrody pieniężne po rs. dwa.

= Bezpłatne szczepienie ospy dokonywa się, oprócz instytutu przy szpitalu Dzieciątka Jezus, również w szpitalu starozakonnych w środy i soboty od 12—1-ej po południu, w szpitalu dziecięcym na Aleksandrji co sobotę o godzinie 12-ej w południe, w szpitalu dla dzieci imienia Bersonów i Baumanów we wtorki i piątki od 12—1-ej po południu i w mieszkaniach lekarzy miejskich od 4—6-ej po południu.

= Posadę notarjusza po złożonym z urzędu p. Wydżdze objął sekretarz sądu okręgowego, p. Władysław Rudnicki, miejsce zaś tego ostatniego otrzymał pomocnik sekretarza p. Józef Zawadzki.

= Z literatury.

* Z powodu wzmianki o pracy jednego z lingwistów nad przekładem „Luzjady", zamieszczonej w tych dniach w naszem piśmie, otrzymujemy od sza-

---

93)

ABRAHAM KITAJ.

POWIEŚĆ

Z CZASÓW KRÓLA JANA

przez

Zygmunta Kaczkowskiego.

(Dalszy ciąg.)

A wtedy już niewiedzieć, co się tam porobiło w dziedzińcu. Halabardnicy dragoni, bośniaki, pajuki powybiegali z łyc ywem i pochodniami ze wszystkich zamkowych odwachów; ten bieży w tę stronę, drugi zaś w ową, tłumy ogromne cisną się na dziedziniec, w jednym kącie ludzie się biją pomiędzy sobą, tu gasną pochodnie i miotają na siebie łuczywa, tumult, tartas i wrzawa. Krupa formuje czworobok, waląc tłumy ludu kolbami, stąd nowe jęki i krzyki, a starosta wciąż stoi w krużganku i woła:

— Krupa! formuj czworobok! każ wyprowadzić Kitaja! Kat! ścinaj w lot, bo jak nie zetniesz, to zaraz ciebie ściąć każę!

Mleczko stał także w krużganku, ale nie wiele mógł widzieć. Kłęby dymu przepełnione iskrami, podnosiły się nad całym dziedzińcem. W dziedzińcu widać było tylko miejscami błysk broni, tu dogorywającą, a owdzie na nowo zapaloną pochodnię. Zdaje się, że Krupa przecież uformował czworobok. W jego środku mignął się kat trzymający miecz w rękach.

Wyprowadzono więźnia: widać go było dobrze w otoczeniu bośniaków, ale zdało się, jakoby targał się z nimi i krzyczał. Krzyk jego było słychać, krzyk przeraźliwy, rozdzierający, ale przytłumiony nieustającemi okrzykami zgromadzonego ludu, który się bił między sobą i którego bito kolbami i ratyszczami.

Nareszcie błysnął miecz kata w powietrzu wśród czworoboku, poczem dał się słyszeć świst, jak kiedy miecz przecina powietrze, spadając na kark delikwenta—a potem okrzyk tłumu wszystko zagłuszył.

Starosta z głębi piersi odetchnął i rzekł do siebie:

— No! przecież!—a kiedy okrzyk się przyciszył cokolwiek, zawołał na dół na całe gardło:

— Kat! przynoś tu głowę Kitaja!

Zaczem się zwrócił do Mleczka, mówiąc:

— Chodź Mleczko! Łysakowski spisze *species facti*, będziesz mu służyć za świadka. Ja muszę jechać, chociaż pewnie już ani jednego węgła tam nie zostanę.

Tak więc szli do komnaty, gdzie był Łysakowski i Rejent.

W chwilę potem przyszedł Krupa, a za nim kat, niosąc w chustce głowę delikwenta, którą też zaraz położył na ziemi, odwinąwszy końce chustki. Wszyscy ją obstąpili, przysunąwszy wielką lampę oliwną na sam róg stołu, aby ją lepiej mogli obejrzeć. Wszyscy się w nią wpatrzyli, a starosta rzekł:

— Masz panie Kitaj! za gębę mojego syna. A jeśli tyś mi spalił Pakoszówkę, to jeszcze się nie dopaliła, a jużeś za ten czyn bohaterski odebrał nagrodę.

Mleczko patrzał także z za pleców starosty, lecz przypatrzywszy się dobrze, nagle oczy bardzo szeroko otworzył, wziął świecę ze stołu, pochylił się nad ściętą głową, przyświecił sobie i rzekł:

— A co to za głowa z pejsyma? Przecie Kitajgrodzki pejsów nie nosił?

Wszyscy zatem znów obskoczyli tę głowę: ale już nie było co mówić. Głowa była o śniadej cerze, z z spiczastą bródką, ale i z pejsyma.

Natenczas starosta skoczył z zaciśniętemi pięściami do kata i krzyknął:

— Kogóżeś-to ściął, ty gałganie, zamiast Kitaja?

Ale kat odpowiedział spokojnie:

— Sciąłem tego delikwenta, co mi go przywiedli bośniacy.

Na to starosta prawie wściekł się ze złości, podniósł pięść zaciśniętą i już miał kata uderzyć, ale pisarz go wstrzymał, mówiąc:

— Oczywiście ściął jakiegoś żyda z pomiędzy inkarceratów. Mniejsza o żyda. Ale trzeba naprzód obaczyć, czy Kitaj jest w turmie. Bo jeśli jest, to się go zetnie za drugim zamachem.

— Krupa—zawołał na to starosta—biegaj mi po Kitaja!

A do pisarza powiedział:

— Dobrze powiadasz. Zczarował kata, to rzecz oczywista, ale ja przecie go zetnę.

Krupa wybiegł w dziedziniec, a Mleczko za nim, ale już tylko za głowę się wzięli, co tam zastali.

Dziedziniec już był jak wymieciony, tylko kilkunastu starszych waszeciów stało na środku, przypatrując się kadłubowi ściętego żyda. Z Kitaja ani śladu, wszyscy inkarceraci uciekli, a co najgorsza, to że i większa połowa zamkowej załogi, a zwłaszcza wszyscy bośniacy i węgrzy także zniknęli.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

nowego redaktora *Tyg. ilustr.* p. Ludwika Jenikego wiadomość, iż przekład tego arcydzieła, dokonany z oryginału przez Adama M.....skiego (pseudonym), został już doprowadzony do połowy.

Wyjątki z tego przekładu drukowane kilkakrotnie w *Tygodniku ilustrowanym* dowodzą, że jest to praca znakomita, a może być, iż lingwista, pracujący nad nowym przekładem nie wie, iż zadanie przezeń podjęte już bliskiem jest szczęśliwego rozwiązania.

„Szkoda byłoby — kończy słusznie p. Jenike — podjęcia trudu tak olbrzymiego, skoro podjął go już kto inny?"

* Dragoman przy byłem poselstwie włoskiem w Afganistanie, Poliński, b. student szkoły górniczej w Leoben, odbył studja nad językiem Pusztu i napisał po niemiecku dykcjonarz z przekładem na francuski tego języka, oraz dodał do niego studjum etnograficzne nad charakterystyką afganów i kontrastem ich z hindusami.

Pracę tę wykonał nasz rodak wspólnie z Jakubem Darmesteterem, który jako zamieszkały w Bombay, obrobił dział indyjski.

Rzecz ma się ukazać w Wiedniu.

* Henryk Irwing przygotował dzieje teatru powszechnego, z których wyjątek czytać będzie w Oksfordzie.

Podobno historja sceny na słowiańszczyźnie została uwzględnioną podług notatek, dostarczonych znakomitemu artyście przez jednego z literatów czeskich.

= Z teatru i muzyki.

* Artystom teatru Rozmaitości rozdaną zostanie niebawem do nauki komedja czteroaktowa Bałuckiego p. t. „Zaślepieni", odznaczona na konkursie imienia Wojciecha Bogusławskiego.

„Zaślepieni" ukażą się w połowie bieżącego sezonu na deskach teatru Letniego (w ogrodzie Saskim).

* „Wojna podczas pokoju" graną dziś będzie po raz 45-ty w teatrze Nowym (przy ulicy Królewskiej).

= Sezon ogródkowy.

Z dniem dzisiejszym rozpoczyna się sezon ogródków teatralnych.

Prowincjonalne trupy, rozłożyły się w trzech ogródkach: Belle-Vue, Nowy Świat i Alhambra.

W tej ostatniej zajęła miejsce trupa teatru poznańskiego.

= Z konserwatorjum muzycznego.

W dniu dzisiejszym kończą się lekcje w tutejszym instytucie muzycznym, a natomiast rozpoczynają się egzamina.

Te ostatnie będą trwały przez cały ciąg bieżącego miesiąca.

Popis publiczny odbędzie się w sali redutowej w pierwszych dniach lipca r. b.

= Giełda produktowa.

Jak dotychczas, tylko agenci i kupcy cukrowi pojmując ważność i dogodność urządzeń giełdowych, uczęszczają licznie na zebrania giełdy produktowej.

Mączarze jak dawniej tak i teraz stronią od przyzwoitego lokalu, wszelkie wygody im zapewniającego, dając pierwszeństwo obskurnym i wcale po temu niestosownym miejscowościom.

W dniu jutrzejszym odbędzie się narada poważniejszych producentów, komisjonerów i właścicieli piekarni, celem obmyślenia środków, któreby opór ten przełamać były w stanie.

= Z wystawy inwentarza.

Na ostatniem posiedzeniu komisji wystawy inwentarzy, odbytem w sobotę pod przewodnictwem hr. Augusta Potockiego, załatwiono rozmaite sprawy, przeważnie administracyjnej natury.

Między innemi, udzielono zezwolenie p. J. Zielonce na urządzenie telefonów, oraz obradowano nad organizacją biura informacyjnego, które mieścić się będzie w pawilonie lubelskim wystawy zeszłorocznej.

Dla urozmaicenia programu zabaw na placu wystawy, postanowiono zaproponować urządzenie konkursu warszawskiemu Towarzystwu welocypedystów.

Wreszcie uchwalono, że na placu wystawy jedynie tylko katalog, noszący cechę urzędową, a sporządzony staraniem kancelarji wystawowej będzie mógł być sprzedawany, inne zaś wydawnictwa tego rodzaju wcale na plac wystawy do sprzedaży nie będą dopuszczone.

Otwarcie wystawy naznaczono stanowczo na dzień 12-ty czerwca o godzinie 6-ej po południu.

Pierwsze zebranie sędziów odbędzie się tego samego dnia o godzinie 2-ej po południu w pawilonie lubelskim.

Czynność rozdzielania miejsc w pawilonie przemysłowym dla okazów mających związek z rolnictwem i chowem zwierząt, oznaczona poprzednio na dzień 3-go czerwca, odroczoną została do dnia 8-go czerwca.

Wyznaczanie zacznie się o godzinie 9-ej rano.

= Dla producentów wełny.

Przywóz wełny do Warszawy na jarmark jest, jak wiadomo, nawalny i w r. b. będzie on jeszcze silniejszy niż zwykle z powodu bardzo trudnych tranzakcyj na dostawę, czyli, jak mówią językiem handlowym, z powodu słabego rozwoju handlu kontraktowego.

W tych warunkach należałoby przedsięwziąć pewne środki, aby dowóz ten był o ile być może ułatwionym.

Czas jarmarku jest krótki, wysyłającemu więc zależeć musi na tem, aby produkt doszedł miejsca przeznaczenia, czyli placu jarmarcznego, w właściwej chwili.

Tymczasem przewóz wełny zwyczajnym sposobem, pociągami towarowemi bardzo powolnemi, przy ładowaniu ich zależnem od wolnej chwili, bez odpowiedzialności za termin dostawy, jak również i późne otwieranie biur ekspedycji na stacji Warszawa, są wielce uciążliwe.

Należałoby, żeby przynajmniej na czas przedjarmarczny i jarmarczny, wełna miała przywilej przesyłki szybkiej i żeby również na ten czas biura ekspedycji były otwierane jaknajwcześniej.

Zapewne właściwa władza te słuszne życzenia producentów wełny uwzględnić zechce.

= Naiwna oferta.

Tutejsi właściciele składów wyrobów żelaznych świeżo otrzymali ofertę od p. Breymeera, berlińskiego fabrykanta.

Przemysłowiec ten donosi, iż „chcąc dostarczyć tutejszej publiczności taniego a wyborowego towaru, poleca swoje usługi..."

Na uprzejmą tę ofertę odpowiedziano naturalnie milczeniem...

= Konkurencja.

Tutejsi ajenci pośredniczący w dostarczaniu niektórych towarów kolonjalnych zagranicznych w niemałym są kłopocie z przyczyny konkurencji południowych prowincyj cesarstwa.

Wskazano nam kilka firm ekspedycyjno-komisowych zmuszonych przerwać dostawę towarów z zagranicy, które w znacznej liczbie nadchodzą teraz z Krymu, jak również win hiszpańskich zastępowanych przez krymskie.

Wielu ekspedytorów udaje się do Krymu dla zawiązania stosunków z tameczn ymi producentami.

= Pielęgnowanie chorych.

W tutejszej gminie izraelskiej istnieją od lat kilku prywatne kółka dla pielęgnowania ubogich chorych izraelitów.

Członkowie kółek czuwają przy łożach chorych dniem i nocą, dostarczają im pomocy lekarskiej, a rodzinom ich przez czas choroby środków utrzymania.

Podobne urządzenia oddałyby wielkie i istotne usługi ludności wszelkich wyznań.

= Wycieczka do Bielan.

Zapowiedziana wycieczka do Bielan, urządzona przez sekcję przyrodniczą Towarzystwa ogrodniczego, odbyła się w niedzielę na statku parowym „Neptun".

W liczbie 130 uczestników, blisko połowa była płci pięknej.

Piękna pogoda sprzyjała wycieczce.

Po przybyciu na Bielany zwiedzano roboty kanalizacyjne, resztę czasu zajęła zabawa oraz odwiedziny kościoła i klasztoru na Bielanach.

= Zawsze to samo.

Odwiedzający letnie łazienki na Wiśle uskarżają się, iż ręczniki są podarte, z grubego twardego płótna i—co najważniejsza—po użyciu przez gościa przepłukane tylko w zimnej wodzie i suszone na słońcu, a następnie znów innym osobom podawane.

Używanie takich ręczników może być niebezpieczne ze względów zdrowotnych i dlatego powinno być jaknajrychlej zmienione i uregulowane.

Skargi na ręczniki powtarzają się stale od wielu lat, dlatego czas byłoby tej sprawie zaradzić.

Obecnie nie pozostaje nic innego, jak przynosić własne ręczniki i prześcieradła, co przecież nie dla każdego jest możliwem.

= Uczciwy znalazca.

W dniu wczorajszym zrana, pan G., obywatel tutejszy, zgubił na mieście pugilares, zawierający oprócz notatek i kart wizytowych, sześćdziesiąt kilka rs. w gotówce.

Około godziny 3-ej po południu, do mieszkania pana G., przy ulicy Mazowieckiej, zgłosił się szesnastoletni chłopiec, Jan Chodzyński i doręczył zgubę znalezioną na chodniku tejże ulicy.

Znalazca, wyczytawszy nazwisko właściciela, odszukał jego mieszkanie za pomocą biura adresowego.

Istnieją jeszcze ludzie uczciwi i bezinteresowni.

= Kradzieże.

Fajdze Winawer zamieszkałej na Franciszkańskiej pod nrem 33-im skradziono 1300 rs. w gotówce.—Nocy wczorajszej z szynku Rubina Nesta na Smoczej pod nrem 18-ym skradziono cygar i gotówki za kilkadziesiąt rubli.—Z mieszkania Mojżesza Roterzena na Karmelickiej pod nrem 18-ym skradziono garderoby za sto kilkadziesiąt rubli.—Z mieszkania Leopolda Rosenbacha skradziono papiery wartościowe za 400 rs.—Z mieszkania Mośka Póry na Żelaznej skradziono garderobę i srebra stołowe wartości około 100 rs.; sprawców schwytano i łup odebrano.

= Napad.

Onegdaj wieczorem około godziny 10-ej na Borucha Mędrzyckiego, zamieszkałego na Twardej pod nrem 5-ym, napadł mularz Marceli Szaniawski i zranił go nożem dość niebezpiecznie w nogę.

Napastnika przytrzymano. Mędrzyckiego zaś w stanie bezprzytomnym odwieziono do domu.

= Bójka uliczna.

W dniu wczorajszym na Żelaznej dwaj stróże, Józef Krejner i Roch Kossowski, wszczęli zajadłą bójkę.

W rezultacie Krejner dotkliwie zranił Kossowskiego łopatą w głowę, za co został przyaresztowany.

Poranionego przeciwnika odwieziono do szpitala świętego Ducha.

= Nagła śmierć.

W dniu wczorajszym na Franciszkańskiej pod nrem 25-m nagle życie zakończył Moszek Karpiński, handlarz uliczny, wieku lat 63.

Zwłoki zabezpieczono, celem zbadania przyczyny nagłej śmierci.

= Topielec.

Mężczyzna, który utonął w zeszły piątek, nazywa się Jan Zieliński.

Zwłoki jego zatrzymano naprzeciw Rybaków.

= Przy pracy.

Konstanty Golski, mularz, zajęty restauracją domu, spadł z drabiny i zwichnął jedną rękę oraz rozbił głowę.

Odwieziono go do szpitala Dzieciątka Jezus.

= Zaginiony.

Pięcioletni chłopak Jasio Turek, wyszedłszy onegdaj rano z domu przy ul. Zakątnej nr 1, w czapce i boso, dotąd nie powrócił.

Poszukiwania dotychczas nie odniosły skutku.

† Wspomnienie pośmiertne.

Dnia 25-go b. m. zmarł w dobrach swoich, miasteczku Żwańczyku, marszałek szlachty powiatu uszyckiego, Ignacy Chełmiński, znany z niepospolitych zasług na polu prac obywatelskich.

Brał czynny udział w reformie stosunków włościańskich i w wielu czynnościach dobra ogólnego tyczących.

Urodzony w r. 1818-ym, kształcił się w Kijowie, potem w uniwersytecie charkowskim.

Żal powszechny towarzyszył jego zgonowi.

= Nowa parafja.

W Nowej Aleksandrji, która obecnie należy do parafji włostowickiej, ma być erygowana osobna parafja.

Na fundusz wokacyjny złoży się kilka zapisów prywatnych, a między niemi ś. p. Rautenstrauchowej, która willę swoją na mieszkanie dla kapłanów przeznaczyła.

= Sprzedaż lasów.

W dziesięcio-milowym promieniu Warszawy tutejsi handlujący drzewem budulcowem w ciągu bieżącego miesiąca nabyli dość znaczne przestrzenie lasów od miejscowych obywateli.

W okolicach Czerska, Grójca i Zakroczymia za parę miesięcy szczupłe już dzisiaj bory przerzedzą się jeszcze bardziej.

Nabyty budulec został wyłącznie przeznaczony do spławu za granicę.

= Próba.

W tych dniach, jak donosi *Dz. łódzki*, w jednej z fabryk łódzkich odbędzie się próba przędzenia nici z torfu, pochodzącego z kopalni rąbieńskiej (własność p. Gałeckiego).

Torf rzeczony nadaje się jedynie do wyrobu grubej przędzy, zdatnej następnie do przeróbki na dery dla koni itp.

Po otrzymaniu przędzy mają być z niej w tej samej fabryce wykonywane tkaniny z dodaniem wszakże 50% wełny.

O ile wiadomo, będzie to pierwsza u nas próba wyrobu berodiny.

= Z mławskiego.

Podaną już przez nas wiadomość o pożarze, jakiemu uległo miasteczko Radzanowo w powiecie mławskim, uzupełniamy kilkoma jeszcze szczegółami.

Po dokładnem obliczeniu szkód okazało się, że cyfra domów całkowicie spalonych dosięgła 172; nadto 28 domów nawpół spalonych rozebrano.

Ogólna więc cyfra domów zniszczonych przez pożar wynosi 200, a nadto zgorzała synagoga.

Kościół katolicki, opalony z zewnątrz, cudem niemal ocalał.

Suma, na jaką ubezpieczone były budynki spalone w instytucji rządowej, nie przenosi rs. 32,000; jest to zaledwie 1/20 szkód rzeczywistych.

Straty wielkie ponieśli kupcy bławatni i wogóle wszelkiego rodzaju handle.

Bez dachu i chleba pozostaje rodzin 245.

Ofiarność okolicy przychodzi w pomoc pogorzelcom, ale to na długo nie starczy.

W dniu pożaru, pod wieczór, pogorzelcy pomiędzy sobą dopuszczali się grabieży; biedniejsi korzystając z zamieszania, widząc dobytek swój stracony, przywłaszczali sobie rzeczy bogatszych i gdzie mogli z niemi uciekali.

Grabież ta powiększyła jeszcze straty ogólne.

= Pożary miasteczek.

W dniu 25-ym z. m. o godz. 5-ej po południu wybuchł pożar w miasteczku Zwoleń, powiatu kozienickiego.

W krótkim przeciągu czasu ogień zniszczył 50 domów mieszkalnych wraz z zabudowaniami.

Między innemi spłonęły też zarząd gminny, sąd i apteka.

W nocy z dnia 28-go na 29-ty z. m. klęska ognia nawiedziła miasteczko Przytyk, w powiecie radomskim.

Pożar zniszczył 41 domów.

Bliższych szczegółów dotychczas nie ma.

= Przezorność.

W dniu 21-ym maja r. b. w osadzie Irena, pod twierdzą Iwangród, spostrzeżono wcześnie podłożony ogień pod dach domu mieszkalnego.

Przerażeni mieszkańcy przedsięwzięli środki ostrożności.

Właściciele nieruchomości odbywają nocne dożury oprócz stróżów nocnych, a przedewszystkiem wzięto się do naprawy sikawki.

Ponieważ jedna sikawka może być niedostateczną do gaszenia pożaru, mieszkańcy z funduszów gminnych, które mają do rozporządzenia, nabyli w Warszawie dwie sikawki i inne przyrządy ratunkowe za sumę 750 rs.

Na pomieszczenie sikawek budują odpowiednią szopę na środku rynku.

Mieszkańcy zobowiązali się uchwałą gminną, ażeby w razie pożaru wszyscy występowali do gaszenia ognia, bo osada składająca się z budynków drewnianych, w przypadku nieszczęścia, w jednej chwili może zamienić się w zgliszcza.

Fakt godzien zaznaczenia i z tego względu, że mieszkańcy Ireny przeważnie wyznają religję mojżeszową.

Teatr rosyjski.

Znowu jedną czarną kartę z życia społeczeństwa rosyjskiego wyrwał p. N. A. Potiechin i uwydatnił ją w dramacie swym p. t. „Ubodzy duchem", który wczoraj odegrali artyści rosyjscy.

Począwszy od grona szulerów, oszustów i cyników, a skończywszy na bohaterce, upadłej Kondorowej, posiadającej wiele zalet serca i uczucia, nieszczęśliwej ofierze męzkiej przewrotności i niestałości, wszyscy—to karły, „ubodzy duchem". Jednych pcha w przepaść moralna ich nicość, drugich—bezsilność. Dlatego też ponury ten obraz, mimo wyjętych z życia scen, przygnębia widza i wyciska na nim piętno posępnej zadumy. Z tem wszystkiem jest to utwór prawdziwego talentu, odznaczający się dobitną charakterystyką wszystkich prawie postaci.

Pani Fedotowa rolę Kondorowej odegrała znakomicie. W grze wysoce utalentowanej artystki było wiele starannie obmyślanych delikatnych odcieni i porywającego zapału. Pp. Rybakow, Jużyn i Prawdin z realną dosadnością odtworzyli postacie „ubogich duchem", a p. Sadowski chlubnie odznaczył się jako wyborny komik.

Z sądów.

Zbrojny napad.

W strasznem położeniu znalazła się rodzina obywatela wiejskiego, Tabulskiego, właściciela folwarku Aleksandrówka, w powiecie kutnowskim, w nocy z d. 17-go na 18-ty października r. z. W parterowym budynku dworskim mieszkał sam właściciel z żoną i dwiema córkami i teść jego, Daniel Lewicki, czasowo bawiący u zięcia. W pewnem oddaleniu od dworu była oficyna, w której nocowali parobcy i służba.

Noc była cicha i widna, wszyscy do snu się już pokładli, kiedy naraz rozległo się szczekanie psów. Jednocześnie Lewicki, kwaterujący w oddzielnym narożnym pokoju, wychodzącym oknami na ogród, posłyszał jakiś szelest, który go wprawił w niepokój.

Zerwawszy się z łóżka, zapalił stojącą na stoliku świecę, chcąc się o przyczynie szelestu dowiedzieć, gdy nagle wpadło do pokoju kilka strzałów, a kamień rzucony przez okno ugodził go w rękę i odebrał mu na chwilę przytomność.

Niebawem pojawił się w pokoju jeden z napastników, wysoki mężczyzna z blond włosem, w czapce wysokiej i długich butach. Domysłem wiedziony skierował on się do komody, w której spodziewał się widocznie znaleźć pieniądze i zaczął ją rozbijać drążkiem żelaznym, a gdy nie mógł otworzyć, wpadł z impetem na siedzącego na łóżku Lewickiego i począł go dusić.

Szczekanie psów i strzały zbudziły ze snu gospodarza, Franciszka Tabulskiego. Uchylił on drzwi do pokoju swego teścia i ujrzał go w najbardziej krytycznym momencie, dławionego przez napastnika. O podaniu mu pomocy nie mogło być nawet mowy, gdyż w drugiem oknie ukazała się nowa twarz, a w oddali widniało jeszcze głów kilka. Tabulski schwycił za strzelbę, wiszącą nad łóżkiem i wypalił do rabusia. Strzał odniósł pożądany skutek: napastnik stoczył się z okna do ogrodu, a tymczasem drugi, który na serjo już Lewickiemu zagrażał, schwyciwszy kilka sztuk jego ubrania, zemknął coprędzej przez okno.

W chwili gdy się to działo w sypialni Lewickiego, z drugiej strony domu kilku naraz napastników zaczęło się dobijać do pokojów, gdzie spała pani Tabulska i dwie jej córki: Ksawera i Laura. Zbudzone ze snu hałasem i wołaniem o pomoc, zbliżyły się wystraszone kobiety do okna, lecz tu spostrzegły słusznego wzrostu mężczyznę, który wszystkie szyby kijem wybijać zaczął.

Chodziło o wezwanie na pomoc parobków, którzy jak na złość spali twardo i znaku życia nie dawali. Oficyna była w znacznem oddaleniu od dworu, tak że trzeba było przebiedz dość znaczną przestrzeń, chcąc się do niej dostać. Odważne dziewczęta zdecydowały się przebiedz dzielącą je od oficyny odległość i w tym celu wyskoczyły przez okno sąsiedniego pokoju do ogrodu, ale tu dostały się w ręce rabusiów, którzy się bez litości z niemi obeszli.

Młodszą, 14 lat zaledwie liczącą Ksawerę, dopędził ten sam napastnik, który wybijał szyby w sypialni kobiet i zaczął ją bić kijem. Biedne dziewczę ledwie zdołało ujść rąk niecnego oprawcy i przy pomocy matki dostało się napowrót przez okno do pokoju.

Laura wyszła jeszcze gorzej, dostała się bowiem pomiędzy trzech mężczyzn, którzy ze wszystkich stron ku niej się rzucili, a kiedy już udało jej się uciec przed niemi, wpadła na tego samego wysokiego napastnika, który przed chwilą pobił jej siostrę i otrzymała od niego uderzenie kijem w głowę. Pomimo tego nie opuściła jej odwaga: wyrwawszy się z rąk rabusia, pobiegła do oficyny i zbudziła ze snu parobków. Pomoc ich była już niepotrzebna, gdyż rabusie umknęli, zabierając z sobą rannego towarzysza. Jedynym po nich śladem były pozostawione w ogrodzie rzeczy Lewickiego i czapka jednego z nich, zapomniana snać w pośpiechu.

Wykryciu sprawców napadu sprzyjała okoliczność, iż jeden z nich otrzymał w czasie najścia postrzał z ręki Tabulskiego. Poszukiwania strażników ziemskich uwieńczone zostały pomyślnym skutkiem, znaleziono bowiem po kilku dniach znanego w okolicy i karanego sądownie Melchiora v. Majchra Mielczarka z raną na lewem ramieniu. Naczelnik straży ziemskiej w Kutnie otrzymał jednocześnie wiadomość, iż Mielczarek ma przejeżdżać przez stację Koluszki, udając się do krewnego w Tomaszowie na kurację.

Wydelegowani na stację rzeczoną dwaj żandarmi zatrzymali rzeczywiście Mielczarka, oraz Zygmunta Szadokierskiego, pod którego opieką Mielczarek podróż swą odbywał. Konfrontacja z poszkodowanymi dostarczyła niewątpliwych dowodów, iż obaj aresztowani brali udział w napadzie na Aleksandrówkę.

Co do Szadokierskiego, zarówno Lewicki, jak Tabulski, oświadczyli kategorycznie, iż poznają w nim osobistość, która wdarła się do pokoju przez okno, rozbijała komodę i dusiła pierwszego z nich za gardło. Mielczarka zaś zarówno postrzał w rękę, jak zeznania obu głównych poszkodowanych wskazywały jako napastnika, który wdzierał się również przez okno do sypialni Lewickiego. Zeznanie Laury i Ksawery Tabulskich, oraz opowiadanie niejakiej Kamińskiej, która miała słyszeć od żony Juljana Siemionowa, że mąż jej i Franciszek Kowalski brali również udział w napadzie, dały impuls do aresztowania tych ostatnich.

Na posiedzeniu sądu okręgowego we Włocławku, zasiedli na ławie oskarżonych wszyscy czterej poszlakowani o to przestępstwo. Żaden z nich do winy się nie przyznał. Okoliczności sprawy zostały jednak stwierdzone zeznaniami świadków, których wezwano 27-u.

Najważniejszem było zeznanie Lewickiego, Walerji, Laury i Ksawery Tabulskich. (Franciszek Tabulski, właściciel Aleksandrówka, zastrzelił się w styczniu r. b., jak objaśnia Lewicki, ze wzruszenia z powodu tego wypadku).

Nie będziemy tu powtarzali wszystkich szczegółów zeznań, zwłaszcza, że nie zmieniają wcale przytoczonych na podstawie aktu oskarżenia okoliczności. Dodać tylko winniśmy, iż śledztwo sądowe nie udowodniło winy Siemionowa i Kowalskiego.

Po wysłuchaniu obrońcy, sąd okręgowy skazał pozbawionego już wszystkich praw Melchiora Mielczarka oraz Zygmunta Szadokierskiego na 11 lat ciężkich robót, poczem na dożywotnie osiedlenie w Syberji. Siemionow i Kowalski zostali uniewinnieni. Wyrok co do Szadokierskiego, jako szlachcica, ma być przedstawiony do zatwierdzenia Monarsze.

W.

WSKAZÓWKI PRAKTYCZNE.

Kolekcja owadów.

Zbieranie owadów ma dosyć zwolenników. Praktykuje się zazwyczaj sposób przekłuwania szpilkami świeżo schwytanych i całkiem żywych jeszcze osobników i przybijania ich następnie do korkowych deseczek w celu zasuszenia. Proceder ten jest najpierw strasznie barbarzyńskim, a powtóre i niezupełnie praktycznym; niepraktycznym zaś dlatego, że rozpięte owady pod wpływem cierpienia zazwyczaj się kurczą, czernieją, tracąc normalne rozmiary, formę ciała, świeżość i połysk naturalnego zabarwienia. To też owad zasuszony tym sposobem, w swoim pośmiertnym stanie bywa niekiedy trudnym do rozpoznania. Sposób, który usuwa powyższe niedogodności, zasadza się na następującej manipulacji: mieć szklanny flakonik z szeroką szyjką; napełnić go do połowy drzewnemi trocinami, nasyconemi esencją lawendy, albo też spirytusem kamforowym, lub nareszcie siarczykiem węgla, który ma działanie najprędsze. Złapaną muszkę, motyłka lub krówkę wpuszcza się do flakonu i szczelnie korkuje. Zaduszenie następuje bardzo prędko; zewnętrzna strona owadu nic jednak na tem nie cierpi. Gdy się flakon napełni, wtenczas bierze się robaczki na szpilki i postępuje odpowiednio do przeznaczenia, jakie temu zbiorowi nadajemy. Gustownie ułożone gatunkami w desenie i zawieszone pod szkłem na ścianie, bardzo miłe robią wrażenie dla oka. Stałemu prenumeratorowi z ulicy Hożej panu A. D. odpowiadamy niniejszem na nadesłane pytanie.

— Złożono w redakcji *Kurjera warszawskiego*:

Dla studenta S. na wyjazd do Szczawnicy.

Dr. H. B. J. rs. 5, D. S. rs. 3, M. K. rs. 10.

Na wpisy dla niezamożnych uczniów.

Bezimiennie rs. 26.

Dla najbiedniejszych.

K. D. odesłane rs. 1 kop. 50.

— Przegrany zakład z E. P. na pogorzelców m. Stryja rs. 1.

NEKROLOGJA.

† W dniu 2-im czerwca, to jest we środę, jako rocznicę śmierci ś. p. Izabeli z Chrząszczewskich **Kretkowskiej**, odbędzie się żałobne nabożeństwo w kościele św. Krzyża, o godzinie **11-ej** zrana, na które zamieszkałe tu dzieci zapraszają krewnych i znajomych. —2073

TELEGRAMY „KURJERA WARSZAWSKIEGO".

Kalisz 31-go maja. — Dziś odbyły się tu wybory do władz Towarzystwa kredytowego ziemskiego. Obecnych było wyborców 147. Wyborom przewodniczył p. Tadeusz Wyganowski, zaprosiwszy na asesorów M. Łubieńskiego i Szarzyńskiego a na sekretarza p. Taczanowskiego. Rezultat wyborów jest następujący: do komitetu wybrano p. Witolda Kurnatowskiego; do dyrekcji głównej p. Władysława Kowalskiego; do szczegółowej zaś pp. Antoniego Gałczyńskiego, Romana Mielęckiego, Jana Stępowskiego i Józefa Kożuchowskiego. Wszyscy, oprócz dwóch ostatnich, ponownie. (W ten sposób wyżej wymienieni wraz z pozostałymi: w komitecie p. Aleksandrem Kłobukowskim, w dyrekcji głównej p. Teodozjuszem Wierzchlejskim oraz w dyrekcji szczegółowej pp. Stefanem Polkowskim, Zygmuntem Wyganowskim i Andrzejem Olszewskim, stanowić będą komplet delegatów do władz Towarzystwa z guberni kaliskiej; *przyp. red.*)

Wrocław 31-go maja. — Wczoraj odbyła się tutaj uroczysta konsekracja księdza arcybiskupa gnieźnieńsko-poznańskiego, Dindera. Już w sobotę

przyjmował on deputację ludności polskiej, w imieniu której przemówił Kazimierz Chłapowski. Odpowiedź księdza biskupa była bardzo serdeczna, wygłoszona w języku polskim. Zna on trudności położenia swego, ale musiał usłuchać rozkazu Ojca św. Konsekracji dokonali ksiądz arcybiskup wrocławski Hercog, w towarzystwie biskupów Cybichowskiego i Gleicha. Następnie odbyła się uczta w pałacu arcybiskupim z udziałem wyższych władz i przedstawicieli społeczeństwa katolickiego. Ksiądz Gleich wzniósł toast na cześć poczciwego ludu polskiego djecezji gnieźnieńsko-poznańskiej. Ofiary biskupie nieśli Jackowski, Ferdynand Radziwiłł, Chłapowski, Kwilecki, Żółtowski. Akademja Monasterska mianowała księdza Dindera doktorem teologji.

Wiedeń 31-go maja. — Na dzisiejszem posiedzeniu rady państwa oświadczył minister skarbu Dunajewski imieniem całego gabinetu, że gdy izba nie przyjmie projektu rządowego o cle od nafty w całości i bez zmiany, rząd nie omieszka wyciągnąć ztąd konsekwencyj, przewidzianych w konstytucji i przedstawić cesarzowi potrzebę zarządzenia środków, które zapewnią przyjęcie projektu. Rząd nie może ani odroczyć kwestji, ani wszczynać nowych rokowań z Węgrami.

Wiedeń 31-go maja. — Rząd upiera się przy dotychczasowym projekcie układu celnego, twierdząc, iż nie może rozpoczynać nowych rokowań z Węgrami. Półurzędowy artykuł *Presse* po raz pierwszy rozwinął wyczerpująco stanowisko rządu, dowodząc, że wszystkie wnioski są szkodliwe. Tylko projekt rządowy chroni krajową produkcję. Położenie ciągle bardzo zawikłane.

(Ajencja północna).

Berlin 31-go maja. — Sekretarz stanu hr. Bismark składał wczoraj wizytę J. C. W. Wielkiemu Księciu Włodzimierzowi Aleksandrowiczowi i Jego Małżonce, poczem wyjechał do Friedrichsruhe.

Paryż 31-go maja. — Niektóre dzienniki tutejsze utrzymują, iż sprawa wydalenia książąt podniesioną została więcej w celu obalenia gabinetu, niż istotnego usunięcia książąt z granic rzeczypospolitej.

Londyn 31-go maja. — *Times* pisze, iż blokada brzegów greckich winna trwać dopóty, póki Grecja nie rozbroi się całkowicie i póki Europa nie pozbędzie się czekających ją z tego powodu trudności. Europa musi otrzymać od Grecji zapewnienie, iż państwo to trzymać się będzie i nadal polityki, zainaugurowanej opublikowaniem dekretu o demobilizacji.

Telegramy handlowe.

Berlin 31-go maja (po południu).

Usposobienie nieco lepsze, spowodowane większemi cokolwiek zapotrzebowaniami po święcie i po ukończeniu czynności regulacyjnych. Wartości spekulacyjne bez zmiany. Akcje kredytowe utrzymały się przy notowaniu sobotniem. Wartości bankowe i kolejowe bez zmiany. Na polu rent obcych usposobienie dla wartości rosyjskich nieco mocniejsze. Ruble o drobnostkę wyżej. Żyto w towarze gotowym o 1 markę, na dostawę o 1.25 niżej notowano.

Berlin 31-go maja *(notowanie urzędowe giełdy).*

Bil. ban. ros. w tr. nat.	199.35	Akcje kredytowe .	454 —
Weksle na Warszawę	199 30	Listy zast. ser. I-ej	62.30
Wek. na Peters. krótk.	199 —	Weksle na Lon. krótk.	—.—
Wek. na Peters. dług.	198 60	„ „ „ długot.	—.—
Bil. ban. ros. na dost.	199 75	Żyto w tow. gotow.	134 50
Wschodnia poż. II em.	62 80	Żyto na jesień .	135 50

Petersburg 31-go maja.

Weksle na Londyn . . . . $23^{17}/_{32}$ $^{9}/_{16}$
Pożyczka premjowa I-ej emisji 241
„ „ II-ej emisji . . . 231
Półimperjały 8.36

Reakcja na korzyść rubli i wartości rosyjskich bardzo słabo się rozwinęła. Zwyżka wyniosła 25 f. za 100 rs. tak w tranzakcjach kasowych, jakoteż i końcomiesięcznych. Różnica tak mała nie wywrze też poważniejszego wpływu na giełdę warszawską. Prawdopodobnem jest rozpoczęcie czynności przy usposobieniu słabszem nieco i wyczekującem, które później zwróci się w kierunku, jaki wskażą ezacowania. Notowania sobotnie były: 199.10, 199.50, 454, 135.50, 136.75.

J. Wł.

CENY ZBOŻA

dnia 31-go maja 1886 r. na stacji „Praga" drogi żelaznej warszawsko-terespolskiej.

Pszenica wyborowa 106—112, średnia 96—105, ordynaryjna 90—95.
Żyto: wyborowe 75—77, średnie 72—74, ordynaryjne 69—71.
Jęczmień: wyborowy 82—88, średni 75—80 ordynaryjny —.—.
Owies: wyborowy 102—105, średni 95—100, ordynaryjny 85—92.
Gryka: 94—100. **Groch**: 87—107, 75—85. **Kasza** jaglana wyborowa 135—150.

B. Werner et Comp.

Sprawozdanie z targu zbożowego

na placu Witkowskiego, dnia 31-go maja 1886 roku.

Tydzień bardzo niewesoło zaczął się dla sprzedawców zboża.

Wystawiono na sprzedaż około 600 korcy pszenicy.

Chęci kupna nie było wcale. Nawet lepsze gatunki nie zostały uwzględnione, chociaż bardzo mało wyborowego ziarna na targu pokazuje się.

Za średnie płacono 6 50, za gorsze 6 do 6.15 z odstawą na wiatraki.

Około $^{2}/_{3}$ dowozu zostało nie sprzedane.

Żyta 700 korcy.

Trzymano się też bardzo wyczekująco i dopiero ku końcowi pewnych tranzakcyj dokonać zdołano.

Partja 30 korcy, jedna, osiągnęła 4 65, inne niżej 4.30 do 4.40—zbyt bardzo trudny.

Owsa 150 korcy rozprzedano detalicznie po 3.15, 3.30, 3.40 do 3.50.

Grochu partja nie znalazła amatora.

Jako jeden więcej powód trudnego zbytu, zaznaczyć należy upały, które ujemnie oddziaływają na zboże i mąkę.

Siana i słomy bardzo mało.

J. Wł.

Sprawozdanie z handlu cukrem.

Dnia 29-go maja 1886 roku.

Poprzednie sprawozdanie nasze z rynku cukrowego kończyliśmy wyrażeniem nadziei zwyżki cen, a nawet już pewnemi zwyżki tej zaznaczeniami.

Nadzieje owe oparte były na wiadomościach z rynku kijowskiego i moskiewskiego zapowiadających usposobienie korzystniejsze i większe zapotrzebowania.

Niestety, obietnice te zawiodły, wieści nadesłane z tychże rynków, okazały się wprost przeciwnie niekorzystnemi.

Wskutek tego rodzące się u nas dążenie zwyżkowe musiało też uledz zmianie. Usposobienie osłabło, a ruch zredukował się do minimum.

Na konsumcję miejscową kupowano rafinadę wyższych marek po 2.85, $2.82^{1}/_{2}$, innych po 2.80 i $2.77^{1}/_{2}$.

Kostki bez zmiany $2.77^{1}/_{2}$.

Mączka, która w końcu tygodnia zeszłego i pierwszych dni perjodu sprawozdawczego żywo była kupowana i dochodziła do $2.47^{1}/_{2}$ i 2.50—spadła w końcu do dawnej ceny 2.40 za kamień 24-funtowy.

Jednem słowem na rynku cukrowym naszym powrócił *status quo ante.*

J. Wł.

Rada zarządzająca Towarzystwa drogi żelaznej fabryczno-łódzkiej

ma zaszczyt wezwać pp. akcjonarjuszów stosownie do §§ 33, 34 i 35 Ustawy Towarzystwa na ogólne zgromadzenie zwyczajne, mające się odbyć w Warszawie dnia 11 (23-go) czerwca r. b. o godzinie 1-ej po południu w sali posiedzeń rady zarządzającej przy ulicy Marszałkowskiej pod nr. 154.

Przedmiotem zajęć zgromadzenia tego będzie:

1) Zatwierdzenie sprawozdania z eksploatacji drogi za rok 1885-ty i wniosków komisji rewizyjnej.

2) Wybór 2 członków rady zarządzającej w miejsce wychodzących—i

3) Wybór komisji rewizyjnej na r. 1886.

Dla otrzymania prawa uczestniczenia w obecnem zgromadzeniu pp. akcjonarjusze obowiązani są złożyć swoje akcje lub świadectwa depozytowe Banku Państwa, warszawskiego oddziału Banku Państwa, lub Najwyżej zatwierdzonych prywatnych banków z kapitałem zakładowym nie mniejszym od rs. 500,000 — najpóźniej do godziny 3-ej dnia 8-go czerwca (27-go maja) r. b. w jednem z niżej wymienionych miejsc:

w Warszawie — w kasie głównej Towarzystwa przy ulicy Zielnej nr. 41.

w Petersburgu—w Banku międzynarodowym.

w Berlinie—w Mitteldeutsche Creditbank Filiale Berlin.

Na złożone akcje lub świadectwa depozytowe pp. akcjonarjusze otrzymają kwity, na zasadzie których wydane będą karty wejścia.

Dla prawomocności uchwał tego zgromadzenia stosownie do § 30—potrzebną jest obecność 20 akcjonarjuszów, posiadających $^{1}/_{10}$ wypuszczonych akcyj.

Każde 10 akcyj daje prawo do jednego głosu, żaden akcjonarjusz w osobie swojej więcej nad 10 głosów łączyć nie może.

Akcjonarjusz, pragnący korzystać z prawa wyznaczenia zastępcy, udziela osobie mającej go zastąpić, która koniecznie musi być akcjonarjuszem, prawem głosu, pełnomocnictwo na papierze bez stempla.

(675) w Warszawie d! 11 (23) maja r. 1886.

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych

od dnia 13-go maja.

POCIĄGI:	Odchodzą godziny i minuty		Przychodzą godziny i minuty	
Warszawsko-Wiedeńska:				
Pośpieszny 3 klasy	6	— rano	9	35 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	10 rano	5	40 po poł
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	6	45 wiecz.	9	20 rano
Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką.				
Kurjerski 2 klasy	9	25 wiecz.	6	10 rano
Warszawsko-Bydgoska:				
Kurjerski 2 klasy	3	15 po poł.	2	35 po poł.
Osobowy 3 klasy	7	— rano	10	35 wiecz
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Kutna .	5	— po poł.	8	35 rano
Warszawsko-Terespolska:				
Pocztowy 3 klasy	3	50 po poł.	1	49 po poł.
Osobowy 3 klasy	8	15 rano	7	48 wiecz.
Osobowo-towarowy 3 klasy . . .	10	— wiecz.	8	13 rano
Warszawsko-Petersburska:				
Pocztowy 3 klasy	11	13 rano	6	43 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	38 wiecz.	4	53 rano
Nadwiślańska do Kowla:				
Osobowy	7	50 wiecz.	8	30 rano
Osobowy-miejscowy do Lublina . .	7	15 rano	10	10 wiecz.
Pocztowy	3	25 po poł.	2	10 po poł
Nadwiślańska do Mławy:				
Pocztowy	6	45 wiecz.	10	53 rano
Osobowy	9	30 rano	8	12 wiecz.
Osobowo-miejscowy do Nowogeorgiewska	4	— po poł.	9	21 rano
Obwodowa z kolei Wiedeńsk.				
Osobowy	6	40 rano	2	59 po poł.
Osobowy	2	50 po poł.	8	55 wiecz.
Obwodowa z kolei Terespols.				
Osobowy	2	10 po poł.	7	24 rano
Osobowy	8	8 wiecz.	3	34 po poł

Pociągi spacerowe.

Na kolei **warszawsko-wiedeńskiej**: do *Skierniewic i stacyj pośrednich* w każdą niedzielę i dni świąteczne pociągi, wychodzące z Warszawy o godz. 6-ej, 7-ej i 10-ej rano oraz o 3 min. 15 po południu, przychodzić zaś będzie jeden specjalny pociąg spacerowy o godzinie 11-ej min. 5 wieczorem.

Na kolei **bydgoskiej**: do *Ciechocinka* po cenie biletów spacerowych przewozić będą wszystkie pociągi w każdą sobotę lub dzień przedświąteczny.

Na kolei **terespolskiej**: do *Mrozów oraz stacyj i przystanków pośrednich* w każdą niedzielę i święto pociąg spacerowy wychodzić będzie o godz. 9-ej min. 50 zrana, przychodzić zaś o godz. 9-ej min. 59 wieczorem.

Na kolei **nadwiślańskiej**: do *Nowogeorgiewska i stacyj pośrednich* w każdą niedzielę i święto pociąg spacerowy wychodzić będzie o godz. 8-ej rano, przychodzić zaś o godz. 10-ej min. 28 wieczorem.

— **Statki parowe Fajansa odchodzą**: Pośpieszne do Płocka i Włocławka codziennie o g. 6-ej zrana.—Zwyczajne do Płocka codziennie, nie wyłączając niedziel, o g. $8^{1}/_{4}$ zrana.—Zwyczajne do Wyszogrodu codziennie, oprócz piątków, o g. 3-ej po poł. — Z Nowo-Aleksandrji do Sandomierza co drugi dzień o g. $5^{1}/_{2}$ zrana.

W drukarni *Kurjera Warszawskiego.*—Plac Teatralny nr. 473c (nowy 9). Дозволено Цензурою Варшава 19 (31) Мая 1886.
Redaktor Wacław Szymanowski. — Wydawca Gustaw Gebethner.